

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiad. Władysław Wesółowski, Nowe.

Nr. 29.

N o w e, sobota 21-go lipca 1934 r.

Rok XI.

Obrona naszego wybrzeża morskiego.

Znaczenie dobrze zorganizowanej obrony wybrzeża aż nadto jaskrawo wystąpiło na jaw podczas wojny światowej. Wielka wojna trwałaby krócej, gdyby Koalicji udało się zdobyć cieśninę Dardanelską. Obrona wybrzeża ma nie tylko za zadanie obronę brzegu bezpośrednio, ale również współdziałanie z flotą. Gdyby nie baterje nadbrzeżne Helgolandu, bitwa Jutlandzka skończyłaby się kompletną klęską eskadry admirała Scheera.

Dla Polski obrona wybrzeża jest rzeczą szczególnie ważną, gdyż stanowi o jej najżywniejszych interesach, nie tylko wojskowych, ale gospodarczych. Umocnione wybrzeże nie tylko daje podstawę działaniom floty, nie tylko umożliwia komunikację drogą wodną, ale również chroni przed zniszczeniem kosztowny wysiłek naszego państwa, naszą dumę — Gdynię. Dziś obrona wybrzeża jest trudniejsza niż dawniej, gdyż oprócz obrony przed flotą przeciwnika, przybył jeszcze nowy front — powietrzny. Niektóre państwa, jak np. Anglja, rok rocznie urządzają specjalne manewry morsko-lotnicze, starając się z nich wyciągnąć wnioski, w jaki sposób najlepiej zorganizować obronę przeciwlotniczą. Raid Zeppelinów na Londyn, chociaż nie przyniósł Niemcom większego sukcesu, jednak żywo pozostał w pamięci Anglików, wskazując na wyraźne niebezpieczeństwo ataku powietrznego.

Dla obrony przed napastnikami powietrznym nie wystarcza artylerja przeciwlotnicza i karabiny maszynowe, napadowi lotniczemu trzeba przeciwstawić swoje silne lotnictwo morskie. Chociaż obrona przeciwlotnicza jest niezmiernie ważnym czynnikiem w całokształcie obrony wybrzeży, to jednak właściwe działania obronne polegają na odpowiednim ufortyfikowaniu wybrzeży oraz na działaniu własnej floty. Do obrony brzegów przed flotą nieprzyjacielską służą między innymi pola minowe, które utrudniają zbliżenie się statków na odległość donośności artylerji okrętowej. W ten sposób zabezpieczamy się przed niszczytelskim działaniem ognia artylerji oraz wysadzeniem desantu z okrętów. W bezpośredniej obronie biorą również łodzie podwodne i jednostki pomocnicze, jak kutry torpedowe, trawlerzy, motorowe łodzie pościgowe i t. p.

Nawet z tych krótkich rozważań wynika, że bezpieczeństwo naszego wybrzeża może być tylko wtedy zapewnione, gdy będziemy posiadali silne lotnictwo i flotę. Tak jedna, jak i druga broń są kosztowne i nie mogą być rozbudowywane wyłącznie kosztem budżetu wojskowego, gdyż wydatki są zbyt wielkie, musi więc tu przyjść z pomocą całe społeczeństwo. W zgodnym wysiłku całego narodu, składając cegiełkę po cegiełce, zbudujemy silną flotę powietrzną i morską, która zagwarantuje nieetykalność naszego Pomorza, a temsamem i siłę całej Polski. Chociaż sumy potrzebne na ten cel są duże, to jednak równomiernie rozłożone na wszystkich obywateli nie zaważą wiele na ich budżetach.

Bezpieczeństwo państwa wymaga jednakowego napięcia uwagi i na granice lądowe i na granice morskie, a udział społeczeństwa w tej trosce o bezpieczeństwo musi być w czasach dzisiejszych nie tylko bierny, ale czynny. Aktywność ta zaś musi się przejawiać, jak i gdzieindziej, w przysporzeniu dobrowolnym środków finansowych na obronę wybrzeża.

St. P.

Regulowanie produkcji i zbytu w rolnictwie.

„Rolnik Ekonomista“ zastanawia się nad sprawą regulowania produkcji i zbytu w rolnictwie, nad warunkami, w których koncepcja ta mogłaby mieć u nas zastosowanie.

Cechą umysłu ludzkiego jest wyszukiwanie pewnej planowości w otaczającej nas rzeczywistości. W świecie powojennym została zachwiana wiara wkorzyć społeczność i w racjonalność tego (statycznego) planu życia gospodarczego, który opierał się wyłącznie na automatyzmie życia gospodarczego, a to zmusza do szukania innych planów (dynamicznych), coraz bardziej odbiegających od tego, co cechowało ustrój liberalizmu gospodarczego. Na odcinku rolnictwa do takich wyrazów planowości należy myśl regulacji w rolnictwie produkcji i zbytu. Wywołuje ona ostry sprzeciw wobec przymusu, z którym normalnie się wiąże. Jednak, gdy zastanowimy się nad całą mnogością przymusów, z którymi rolnictwo powojenne się styka, a na które nieraz dobrowolnie się godzi, i zwrócimy uwagę na najstraszniejszy z nich — przymus pracy deficytowej — przy niemożności znalezienia innego zarobku, to mniej groźnymi zdawać się będą wspomniane tu ograniczenia, jeśli rzeczywistość będą zmierzać do usunięcia przymusu pracy deficytowej.

Ale regulacja ta winna dokonywać się na podstawie dostatecznych studiów, winna, mając na względzie interesy rolnictwa, pozostawać w zgodzie z naczelnymi postulatami państwowymi i narodowymi i winna wreszcie liczyć się z wtórnymi konsekwencjami przez siebie wywoływanymi oraz uwzględniać psychiczne własności wsi polskiej. W jakiej mierze te konsekwencje zgodne będą z interesami zarówno rolników, jak i z interesami bardziej ogólnymi i w jakiej mierze psychika wsi polskiej stanowi odpowiednie warunki do jej realizacji, na to obecnie trudno odpowiedzieć rzeczowo. Ale obecnie możemy stwierdzić, że z punktu widzenia interesów państwowych i narodowych nie może ona być równocześnie wyrazem zafiksowania naszej produkcji rolniczej, połączonego nawet z pewną tendencją zniżkową i że winna ona stanowić zabieg, któryby zwiększył sprawność naszego rolnictwa i ułatwił szybkie jego przegrupowanie w kierunkach dla niego najdogodniejszych, ale zawsze znajdujących się w harmonii z żywotnymi interesami naszego państwa.

Trudno mniemać, aby tego rodzaju regulacja nie stała przed bardzo wielkimi trudnościami (pomijamy tu nawet kwestję trudności ruszenia aparatu niezbędnego dla jej wcielenia w życie), choćby z tej racji, że nędza miast może zahamować jej wpływ zwykły na ceny płodów rolnych, że wysiłki, związane z organizacją przymusową zbytu, obciążą producentów i że regulacja zbytu, obciążonego zarówno na rynek wewnętrzny jak i zewnętrzny, jak to jest u nas, jest znacznie trudniejsza, niż w takich warunkach, jakie np. spotykamy w Anglji, gdzie niesamowystarczalność obejmuje niemal wszystkie odcinki w dziedzinie aprowizacji kraju w produkty spożywcze.

Po tych zastrzeżeniach wątpimy, czy tego rodzaju regulacja, rozumiana na szerszą skalę, mogłaby już dziś być u nas realizowana, nie można jednak stąd wysunąć wniosku, by z biegiem czasu nie mogła ona stać się poważnym orężem w obronie żywotnych interesów wsi polskiej.

Odysseja listu w XX wieku.

11 maja 1929 r. wydarzył się w Livorno, porcie włoskim, wypadek w rodzinie kapitana Belletti. Jego ośmioletni synek Guido wypadł przez okno i odniósł dość ciężkie obrażenia. Następnego dnia wysłała p. Belletti do męża list adresowany do Rotterdamu, gdyż tam miał przybyć statek „Cosentino” pod kierownictwem oca małego Guido. List nie dotarł jednak do Rotterdamu i kapitan Belletti dowiedział się o fatalnym wypadku przypadkowo, przeglądając gazetę włoską. Po powrocie do Livorno czynił gorzkie wyrzuty żonie, że zaniedbała go zawiadomić o wypadku z synem. Pani Belletti zapewniała męża, że list wysłała natychmiast po wypadku do Rotterdamu. Na tem się skończyło. Ale gdy kapitan zawitał w ubiegłym miesiącu, znów do Rotterdamu, jakież było jego zdumienie, gdy doręczono mu z poczty list, na którym widniały dwa stemple: jeden z datą 12 maja 1929 r. z Livorno i drugi z datą 14 czerwca 1934 r. z Rotterdamu. List ten był właśnie tym, który żona kapitana wysłała natychmiast do Rotterdamu po nieszczęśliwym wypadku z chłopcem. Tak więc wędrówka zwykłego listu z Livorno do Rotterdamu trwała okrągłe cztery lata. Rekord niebyłajki w wieku radia i samolotów.

M.

Oddychamy nie tak jak trzeba.

Idąc za postępiami medycyny i higieny, reformujemy ciągle i stale nasz tryb życia, odżywianie, leczenie, dążymy do utrzymania organizmu w jaknajlepszym stanie. Hasłem naszym jest: nie dopuszczać do starzenia się. Między wieloma metodami i środkami, które dała nam w ręce wiedza współczesna, znajduje się jedna jeszcze, prawie zupełnie zaniedbana, opuszczona, prawie kopciuszek w wielkim laboratorium naszej higieny.

Na tę dziedzinę zwrócił uwagę prof. Tirala w poważnym miesięczniku „Medizinische Welt”. Chodzi mianowicie o oddychanie, o zaopatrywanie naszego organizmu w paliwo powietrzne. Człowiek potrzebuje w stanie spokoju lub siedząc 7 do 8 litrów powietrza na minutę. Szybkobiegacz natomiast „konsumuje” 100 do 150 litrów powietrza na minutę. Ale, że normalnie nie biegamy a la Kusociński, zużywamy przeto znacznie mniej powietrza, niż organizm nasz tego wymaga. A to oznacza, iż nie tylko nie doprowadzamy do płuc naszych dostatecznej ilości tlenu, lecz że przeladowujemy organizm nasz toksynami, truciznami, odpadkami we krwi. A to znów sprowadza za sobą szereg niedomóg, z których jedną z najpoważniejszych jest wysokie ciśnienie krwi.

Profesor Tirala poczynił z pacjentami swoimi szereg prób w tym kierunku. Wybierał tych, którzy cierpieli na wysokie ciśnienie krwi, neurastenję, bezsenność, nerwicę, zawroty i bóle głowy. Wszystkie te niedomogi leczył prof. Tirala bez zastosowania lekarstw, bez jakichkolwiek zabiegów operacyjnych czy mechanicznych. Cały wysiłek skierowany został na zreformowanie sposobu oddychania pacjenta. Trzy razy dziennie po pięć minut za każdym razem stosował pacjent głębokie długie oddechy i wydechy, co się powtarzało systematycznie przez szereg tygodni. Jak twierdzi profesor, otrzymane przy stosowaniu tej metody rezultaty okazały się najzupełniej zadawalniającymi.

Stosując metodę głębokiego oddychania, należy oddychać tylko przez nos. Wdech i wydech powinien trwać od 30-40 sekund, ale początkowo rozpoczyna pacjent kurację od ćwiczeń krótszych, 5 i 10-sekundowych. Tego rodzaju oddychanie przyspiesza obieg krwi, wzmacnia proces wewnętrzznego spalania oraz przemiany materji, wpływa korzystnie na wzrost liczby czerwonych ciałek we krwi, przyczynia się do energicznego wydzielania toksyn, moczianów, kwasów i t. d. przez organizm. Nerki, wątroba, ledziona, woreczek żółciowy, funkcjonują prawidłowo, regulując wszelkie procesy chemiczne przemiany w sensie korzystnym.

Stosować tę metodę może każdy, kto nie cierpi na serce, nie ma organicznego cierpienia. W tym wypadku należy czynić to pod kontrolą i obserwacją lekarza. Naogół zaś głębokie oddychanie w końcowym swym efekcie przyczynia się waleń do utrzymania organizmu w zdrowiu i jest jednym z naturalnych czynników odmładzania człowieka. Nie należy tylko przesadzać w stosowaniu zabiegu.

M. K.

DWANASIE TYSIĘCY METEOROLOGÓW AMATORÓW.

Przed kilku laty otrzymał student uniwersytetu w Manchesterze polecenie sporządzenia wykazu statystycznego burz, jakie przejdą nad terytorium Anglii. Bower Morris zabrał się z zapałem do tej pracy; podzielił całą Anglię na szereg okręgów z takim wyliczeniem, aby każdy z nich obejmował widok dostępną dla obserwowania przez jednego człowieka. W każdym z tych okręgów został zainstalowany obserwator. W ciągu czterech lat zwerbował Bower dla prowadzenia obserwacji i wykazów dwanaście tysięcy osób, które podjęły się pełnić dobrowolnie rolę meteorologów. W rządzie pomocników Bowera figurują przedstawiciele wszystkich omal zawodów, od pastora do policjanta, od inżyniera do adwokata.

ZŁOTY TRON JEDZIE DO CEYLONU.

W posiadaniu króla W. Brytanii znajduje się t. zw. złoty tron Kandy, który został po zdobyciu Ceylonu przez Anglików przewieziony do Londynu. Tron ten pochodzi z XVII wieku; wyrzeźbiony kunsztownie z drzewa, inkrustowany złotem, tron podtrzymywany jest przez rzeźbione z kryształu, górskiego smoki o ametystowych oczach. Tron należał do króla Kandy, najpotężniejszego władcy na wyspie Ceylon. Zabrali go Anglicy w r. 1815, a obecnie król Jerzy V postanowił go zwrócić ceylończykom. Trzeci syn króla, książę Gloucester, który udał się w podróż do Indii, wiezie ze sobą na okręcie historyczny tron, który ofiaruje jako prezent królewski zarządcy pałaców w Colombo, stolicy obecnej Ceylonu.

BOKSERZY NIEZAWSZE ZBIERAJĄ LAURY.

Carnera przegrawszy mecz z Baerem stracił nietylko sławę, ale i majątek. W przeddzień meczu manager jego złożył w banku na konto Carnery 17.000 funtów (440.000 zł). Ale ani grosza z tej sumy nie może podać pokonany bokser, gdyż długi jego wynoszą około 18.000 funtów, a na sumę zdeponowaną przez managera nałożyli wierzyciele po przegranej areszt. Carnera jest jeszcze posiadaczem willi w Atlantic-Beach w New Jersey oraz sporego folwarku w Italji. Ale i jedno i drugie jest obciążone pożyczkami, tak że biedny bokser znajduje się w opałach. Natomiast Baer podreperował się majątkowo i choć ma również niemałe długi, może je teraz spłacać i używać życia.

FRUWAJĄCE SLEEPINGI W AMERYCE.

Między N. Yorkiem a Chicago została zorganizowana obecnie regularna komunikacja lotnicza przy użyciu aeroplanów, sleepingów. Przelot odbywa się w nocy w olbrzymich aeroplanach, posiadających 12 łózek. Samoloty wylatują z Nowego Yorku o 1.20 w nocy i lądują o 8 rano w Chicago. Najszybsze ekspresy używają na przebycie tej przestrzeni 18 godzin, oszczędność na czasie wynosi zatem 11 godzin.

SARDYNKI Z POWROTEM DO MORZA.

W Concarneau, głównym centrum połowu sardynek w Bretanii, oraz siedlisku największych fabryk konserw rybnych, rybacy zaoferowali fabrykantom cały połów wiosenny, około 2000 kg. sardynek. Powołując się na kryzys i brak zbytu, fabrykanci odmówili rybakom, gdyż, jak twierdzą, nie opłacałoby się im nabyć sardynki nawet za najniższą cenę. Wobec tego zwrócili się rybacy do jednego z hurtowników z propozycją, aby ułokował połów na jakimś rynku rybnym. Ale i to się nie udało. Nie pozostało więc biednym rybakom nic innego, jak wrzucić z powrotem do morza cały połów, rezultat wielodniowej, ciężkiej pracy.

DRAPACZ NIEBA BEZ SCHODÓW.

W San Francisco ukończono budowę olbrzymiego drapacza nieba, który w ścisłym znaczeniu tego słowa jest domem bez schodów. Wszystkie 24 piętra drapacza obsługują wyłącznie windy, z których 200 przystaje na każdym piętrze, a 220 t.zw. ekspresowych biegnie bez zatrzymywania się na międzypiętrach od parteru do najwyższego piętra. Aby zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami ewentualnego pożaru, umieścili architekci tym razem zamiast zwykłych w Stanach drabin zewnętrznych część wind nie wewnątrz gmachu, lecz zzewnątrz, na fasadzie.

NAJLEJSZE NIEMOWLE.

W Londynie przyszła na świat w rodzinie Pryne para bliźniąt. Jedno z bliźniąt ważyło 3 funty ang., drugie zaś tylko jeden funt. Najlejsze niemowle w Anglii, jednofuntowy bliźniak, przeżył tydzień tylko, a wszystkie wysiłki lekarzy, by utrzymać go przy życiu spełziły na niczem. Zresztą w kołach lekarskich zdumieni są faktem, że niemowlę o tak znikomą wadze mogło wogóle przeżyć siedem dni.

„Lusitania” wyda swoje skarby.

Osiemnaście lat upłynęło od owej nocy majowej 1916 r., gdy w pobliżu cieśniny św. Jerzego, w pewnej odległości od brzegów Irlandji, torpeda wyrzucona z niemieckiej łodzi podwodnej rozłupała na dwoje wspaniałą, olbrzymią parowiec transatlantyki — „Lusitania”, chlubę Cunard Line. Katastrofa, podczas której zginęło setki ludzi, da się porównać tylko z katastrofą, której ofiarą padł „Titanic”. „Lusitania”, okręt nowy, była ostatnim słowem techniki, obiektem wartości wielu milionów dolarów. Wraz z „Lusitanią” poszły na dno skarby, które przewożono do Ameryki. Znał dowód się więc na pokładzie ładunek dolarów w złocie za 150 milionów, sztab złota za 50 milionów, dwie kasety stalowe z brylantami i innymi drogimi kamieniami, wysłane przez jubilera z Antwerpii do Nowego Yorku. Wiadomo było również, że na „Lusitani” znajdowała się wśród pasażerów I klasy żona milionera argentyńskiego, pani Lora de Diaz, która wiozła ze sobą olbrzymi 80-karatowy brylant, znany pod nazwą „Kalif”, wartości około miliona dolarów. To wszystko spoczywa na dnie morza, we wraku zatopionego statku, nie mówiąc już o innych kosztownościach, gdyż na „Lusitani” znajdowało się sporo pasażerów i pasażerek, zaliczających się do ludzi bardzo bogatych.

Otóż w tych dniach wyrusza na morze specjalny okręt „Sternin” pod flagą angielską, wyekwipowany we wszystkie najnowsze narzędzia i aparaty dla wydobywania z głębin morskich zatopionych skarbów. Po udanej próbie włoskiego okrętu „Artiglio”, któremu udało się wydobyć z wraku zatopionego „Egiptu” złota za siedem milionów funtów, przystępuje towarzystwo, do którego należy „Sternin” do takiej samej próby z „Lusitanią”. Położenie wraku „Lusitania” na dnie morza zostało już ściśle określone, kadłub leży na skalistym, twardym podłożu, przysypany warstwą mułu i muszel grubości około 2 metrów. Na pokładzie „Sternina” znajduje się kilku doświadczonych i wyspecjalizowanych w tym rodzaju pracy nurków. Spodziewają się, że w ciągu trzech miesięcy uda się prace nad opróżnieniem kadłuba posunąć tak daleko, że nurkowie będą mogli dostać się do wnętrza kabin i wydobyć na wierzch cenne skarby. Wątpliwem wydaje się tylko, czy uda się nurkom odnaleźć wśród szczątków i mułu ów słynny brylant „Kalif”. W każdym razie złoto wartości 200 milionów dolarów jest magnesem wystarczającym dla inicjatorów imprezy „Sternina”. Tembardziej, że na podstawie umowy zawartej między nimi a Cunard Line i właścicielami złota, w razie odnalezienia i wydobywania skarbu towarzystwa „Sternin” przypadnie w udziale 75 proc. ogólnej wartości. Jest o co się pokusić i warto zadać sobie trud niemały, by wejść w posiadanie 150 milionów dolarów. Bez względu na koszty ekspedycji, wyprawa opłaci się aż nadto sowingiem w razie powodzenia.

M. K.

Teraz jeszcze prac...?

Jak często wylania się takie pytanie w ostatniej chwili przed podróżą lub ważną jakąś wizytą. Wszystkie jasne sukienki, modne drobiazgi, nie mówiąc już, o chusteczkach do nosa i rękawiczkach, brudzą się tak prędko! Ale równie łatwo można je uprać, nie marnując niepotrzebnie czasu i trudu, od chwili, gdy można, już za 45 gr otrzymać małą, podręczną paczkę Radionu. Szybko rozpakowuje się paczkę w mig wszystko jest znowu czyste, bo Radionu sam pierze! Jak wielkim ułatwieniem jest to, że obecnie można mieć zawsze małą paczkę Radionu pod ręką w zapasie, a nawet w podróż wygodnie zabrać ją ze sobą w kuftrze!

HOTEL, W KTÓRYM POKOJE NIE SĄ NUMEROWANE.

W znanym hotelu berlińskim pokoje nie są oznaczone numerami, lecz noszą nazwę jakiejś miejscowości turystycznej lub znanego malarza czy rzeźbiarza. Tak więc można wynająć pokój „Wannsee”, który odróżnia się tem od sąsiedniego, że zawieszony jest widokami tej miejscowości wycieczkowej. Albo też pokój „Zille” czy też „Simmel” ma na ścianach całą galerię reprodukcji i kopii obrazów tych malarzy. W ten sposób sucha prozaiczna wymowa cyfr została zastąpiona wymową obrazów, rzeźb, krajobrazów. Pomysł ten przyjął się, a hotel ów cieszy się z tej racji ogromnym powodzeniem u niemieckiej klienteli.

AMERYKANIZACJA MODY HASŁEM W U.S.A.

Spadek dolara wywarł duży wpływ na import artykułów mody z Europy do U.S.A. odbiło się to zwłaszcza na imporcie z Francji. To też Ameryka zamierza zastosować w tej dziedzinie swoistą autarkię, apelując do inicjatywy i pomysłowości własnych producentów. W związku z tem ma się odbyć w Nowym Yorku „Tydzień mody”, którego hasłem przewodniem będzie amerykanizacja mody na wszystkich jej odcinkach, zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i w przemyśle krawieckim i modniarskim.

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Zarządu Miejskiego z dnia 12 lipca 1934 r. odbędzie się submisyjny przetarg zwózki śmieci, węgla i t. p.

Reflektanci winni swe piśmienne wnioski w zamkniętych kopertach przesłać do Zarządu Miejskiego do dnia 26. 7. 1934 r. z napisem „Oferta na zwózkę węgla i śmieci”.

W ofercie należy nadmienić ile się zamierza pobierać za zwózkę śmieci i t. p. za jeden dzień w jednego lub dwa konie, także za zwózkę węgla od jednego etr.

Zarząd Miejski zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Nowe, dnia 16 lipca 1934 r.

(—) Jabłoński, burmistrz.

Wszystkim, szczególnie koleżankom, którzy okazali tyle serca i pamięć z okazji zgonu mojej drogiej żony, naszej kochanej córki i siostry s. p.

Marty Frostowej

z domu Otlewska

składam serdeczne podziękowanie.

Aleks Frost.

Nowe, w lipcu 1934 r.

2 pokoje z kuchnią

zaraz do wynajęcia.

Fr. Stasiewski, ul. Gdańska 17.

Fornier

Sp. z o. o. Bydgoszcz

Filja Nowe, ul. Sądowa 23

— Telefon 66 —

Wszelkie fornieri
krajowe i zagraniczne.
Dytki. Płyty stolarskie.
Klej skórny.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje
szybko, gustownie i po cenach
przystępnych

Drukarnia W. Wesołowskiego.

Do przyjęcia do pierwszej Komunii św. polecam w wielkim wyborze po cenach bezkonkurencyjnych

Odzież dla chłopców: Granatowe ubrania 7,95 do 8,50 zł, granatowe czapki od 1,20 zł, kołnierze Słowackiego od 0,95 zł, czarne pończochy od 60 gr, buciki sznurowane od 6,50 zł.

Dla dziewcząt: Jedwab do prania 1,65, 2,20, 2,40 zł. Eoliene (jedwab) 1,80 do 3,50 zł. Crepe Mongol (jedwab) 3,90 zł. Meteor jedwab 5,95, 6,75, 7,50 zł. Woale biały 2,50 zł. Wełniana popelina kolorowa 1,75, 2,25, 2,40, 3,— zł. Wełniana popelina biała 3,45 zł. Białe pończochy i buciki oraz wszelką bieliznę.

Rynek 25

W. JAZDZEWSKI, Nowe

Telefon 15

BŁAWATY. KONFEKCJA. GALANTERJA. OBUWIE.

Oddział Warlubie.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

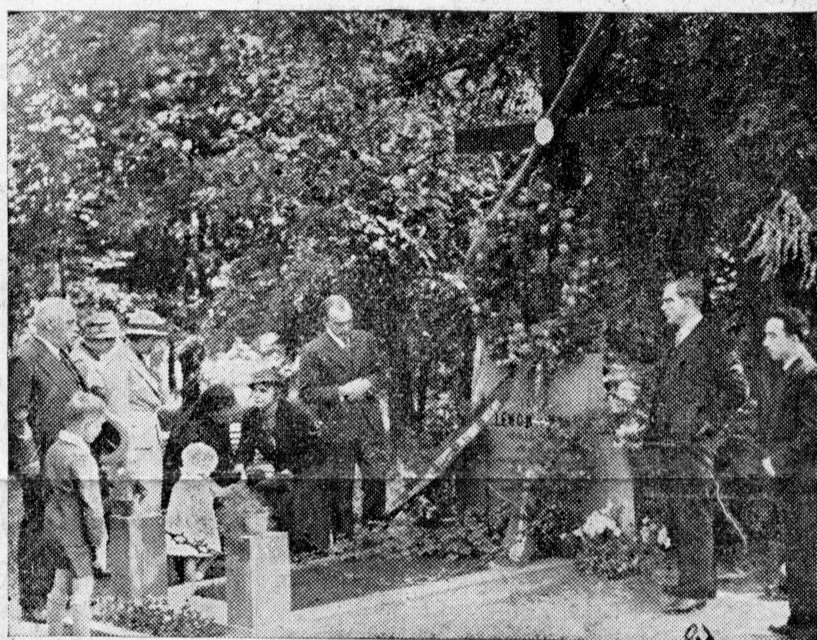
NIEDZIELA, 22 LIPCA 1934 R.

Międzypaństw. zawody lekkoatletyczne pań Polska-Niemcy



W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Pań Polska-Niemcy. W punktacji zwyciężyły Niemki w stosunku 64:35 pkt. Mecz odbywał się w warunkach dla nas niepomyślnych. Niewyleczony mięsień Walastewiczówny nie pozwolił startować najlepszej polskiej lekkoatletce, której start zaważył mógł na wyniku meczu. Na zdjęciu (z prawej) Niemka Mauermayer, zdobywczyni rekordu światowego w rzucie kulą. Z lewej p. Wajsówna wręcza kwiaty drużynie niemieckiej. P. Wajsówna wysunęła się na pierwsze miejsce wśród zawodniczek polskich, zwyciężając w rzucie dyskiem, osiągnąwszy 42 m. 89 ctm.

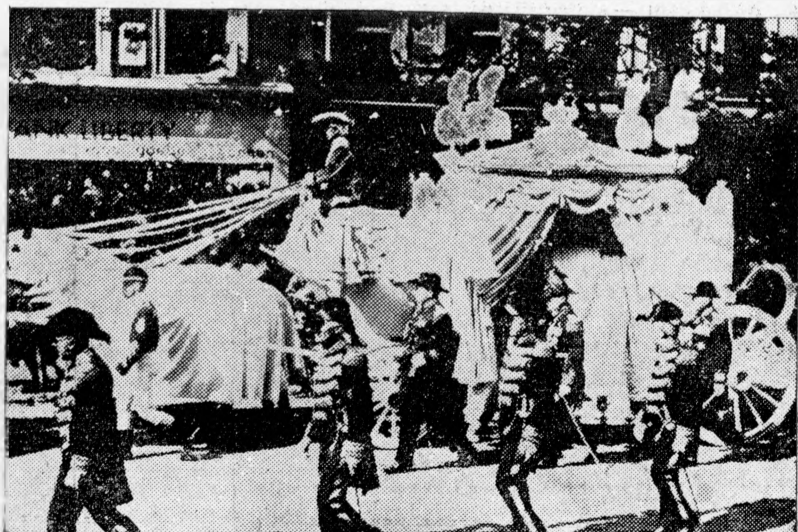
Wieniec Zygmunta Lewoniewskiego na grobie brata



W ub. czwartek przebywający w Warszawie znakomity lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski złożył wieniec na grobie swego brata śp. Józefa Lewoniewskiego. Na zdjęciu -- Zygmunt Lewoniewski przy grobie brata.

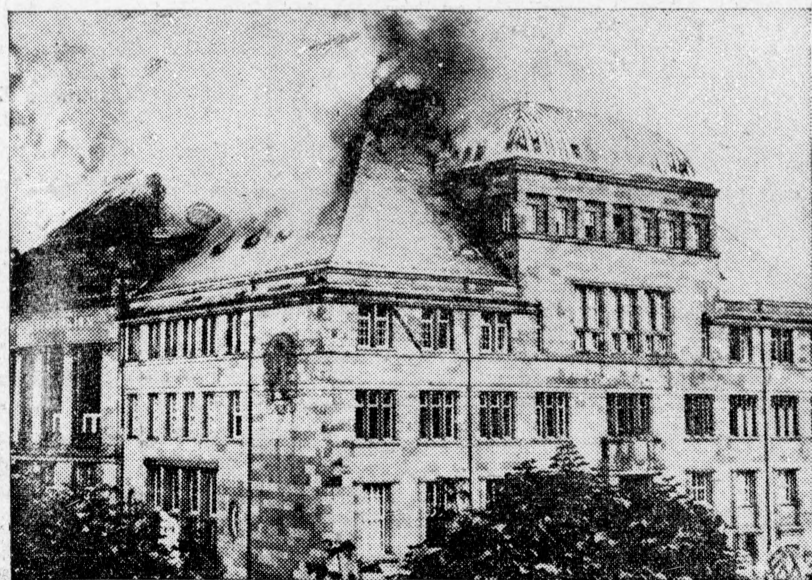
Obok -- rodzina Lewoniewskich.

Pogrzeb ks. Henryka Holenderskiego



Kawaran ze zwłokami zmarłego w tych dniach ks. Henryka Holenderskiego, małżonka królowej Wilhelminy.

Pożar uniwersytetu w Fryburgu



W gmachu uniwersytetu we Fryburgu wybuchł pożar, który strawił część północnego skrzydła. Pastwą płomieni padła m. in. biblioteka uniwersytecka. Na zdjęciu -- płonący gmach uniwersytetu.

Dekorowanie braci Adamowiczów



W ub. piątek p. Minister Komunikacji inż. Butkiewicz udekorował braci Adamowiczów krzyżami „Polonia Restituta” IV-ej klasy. Na zdjęciu moment dekorowania bohaterów lotników.

Otwarcie robót publicznych na przedmieściach Warszawy



W środę odbyło się na Woli, przedmieściu Warszawy otwarcie robót publicznych, finansowanych przez Fundusz Pracy. Program tych robót obejmuje m. in. budowę parku. Na zdjęciu minister Spr. Wewnętrznych Kościalkowski w towarzystwie komisarza Rządu Jaruzskiewicza, prezydenta miasta Olpińskiego, wicemarszałka Senatu Boguckiego, Prezesa Związku Stowarzyszenia Przyjaciół Wielkiej Warszawy na otwarciu robót.

Książę japoński Kaya na Zamku



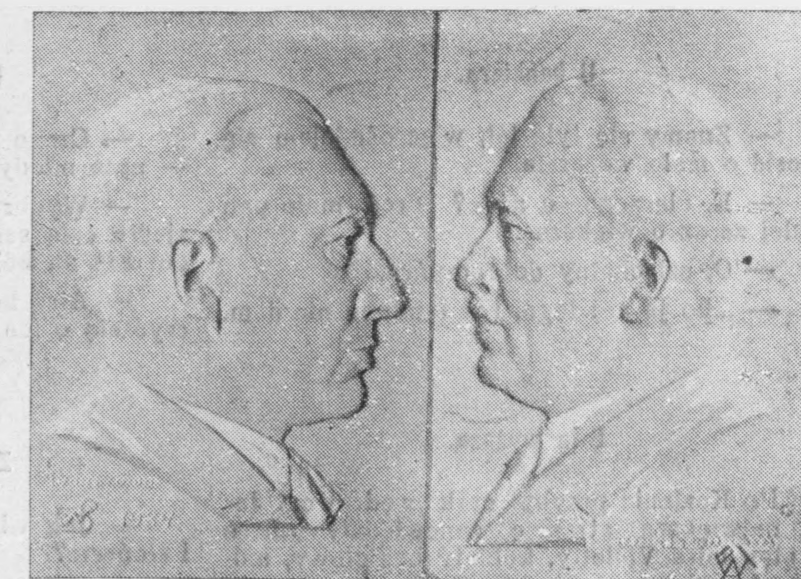
Kuzyn Cesarza Japonji ks. Kaya z małżonką podczas wizyty u Pana Prezydenta Rzplitej. Na zdjęciu (od prawej w pierwszym rzędzie) Pan Prezydent, ks. Kaya, księżna Kaya p. Marja Mościcka.

Hindenburg i Hitler



Prezydent Hindenburg i kanclerz Hitler. Zdjęcie wykonane podczas ostatniej audjencji Hitlera u Prezydenta w Neudecku.

Rzeźbiarz estoński w Warszawie



Przybyły do Warszawy znany rzeźbiarz estoński Ferdynand Luis Weber, wykonał podobizny szeregu kierowniczych osobistości polskich, m. in. Pana Prezydenta Rzplitej i ministra Spraw Zagranicznych Becka. Na zdjęciu obie te podobizny w płaskorzeźbie.

Wycieczka harcerzy polskich z Ameryki w Warszawie



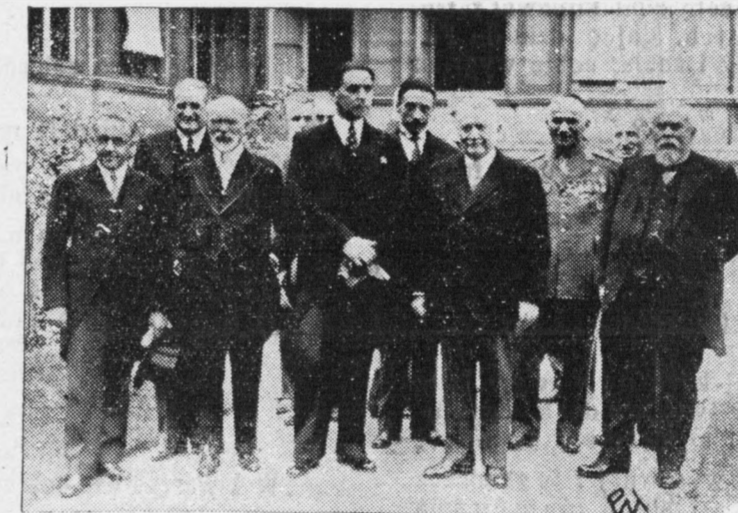
Delegacja bawiącej w Warszawie wycieczki harcerzy polskich Związku Narodowego Polskiego w Ameryce złożyła w sobotę wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu — delegacja ze sztandarami polskim i amerykańskim przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Nowy wiceminister Spraw Wewnętrznych



Dotychczasowy dyrektor dep. Karnego w Min. Sprawiedliwości p. Tadeusz Krychowski, mianowany podsekretarzem stanu w min. Spraw Wewnętrznych.

Ministrowie rumuńscy w Paryżu



Premjer rumuński Tataresco i rumuński minister finansów Slaves po konferencji we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w towarzystwie członków rządu francuskiego. Od lewej: min. Slaves, Barthou, Tataresco, Costiano, premier Doumergue, Cheron.

Rozruchy w San Francisco



W San Francisco doszło do poważnych zajść na tle strajku robotników. Miasto obsadzone zostało przez oddziały Gwardji Narodowej. Robotnicy grożą ogłoszeniem strajku generalnego. Na zdjęciu — usuwanie demonstrujących robotników przy pomocy gazów łzawiących.

Olimpiada robotnicza w Pradze



W tych dniach zakończyła się w Pradze III Olimpiada robotnicza w której wzięły udział delegacje z 18 krajów. Zdjęcie nasze przedstawia wielką defiladę uczestników Olimpiady w dniu zamknięcia.

(Z prawej)

Świetlice w stylu kaszubskim

Z inicjatywy p. wicedyrektora Pol. Kol. Państw. inż. Gertler Girtlera w Toruniu wykonane zostaną wszystkie świetlice Kol. Przystosowania Wojskowego na całym Pomorzu w stylu kaszubskim. Świetlice, które już w całym szeregu ośrodków na Kaszubach i w głębi Pomorza są wykonane, projektował znany kaszubski artysta-plastyk p. St. Brzeczkowski z Gdyni. Zdjęcie przedstawia wszystkie 4 ściany jednej izby świetlicowej w stylu kaszubskim. Propaganda kaszubskiej sztuki ludowej w publicznych świetlicach, przyczyniła się w dużej mierze do popularyzacji tej sztuki nie tylko wśród szerokich warstw społeczeństwa pomorskiego, ale i w głębi Polski, gdzie sztuka ta jest nie ogół mało znana.



Baza Polskiej Wyprawy Polarnej na Spitzbergen, założona na morenie lodowca Firstenwalden w dn. 20-23 czerwca.

(Z lewej)

Zgon wielkiego przyjaciela Polski

Zmarł w tych dniach b. premier Nowej Południowej Walji, jeden z najwybitniejszych mężów stanu w Australji W. A. Holman. Śmierć W. Holmana jest wielką stratą dla Polski, ponieważ do ostatnich czasów gorąco interesował się jej rozwojem. Szczerze sympatyzując ze sprawą polską podczas wielkiej wojny światowej, jako wiceprezes Komitetu Ratunkowego dla Ofiar Wielkiej Wojny w Polsce w imieniu rządu stanu Nowej Południowej Walji, będąc wówczas premierem dał ofiarę w wysokości funta esterlinga, za każdy funt zabrany w drodze prywatnej. Suma ta weniosta przeszło 250 tysięcy funtów esterlingów. Uznając wielkie zasługi W. Holmana rząd polski odznaczył go orderem Białego Orła w 1922 r. Na pogrzebie konsulat Rzeczypospolitej oficjalnie reprezentował Polskę.

Z teatrów stołecznych



Teatr Narodowy wznowił w stylowej szacie b. popularną przed laty komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów”. Na zdjęciu grupa członków klubu kawalerów: Grabowski, Wesolowski, Stanisławski i Wegrzyn.

HUMOR

U bankiera.

- Znamy się tyle lat, więc ośmielam się prosić o małe wsparcie.
— E, dlaczego o małe? Proś mnie pan lepiej zaraz o większe...
— O, szlachetny dobroczyńco...
— ...bo ja ani tego, ani tamtego nie dam.

Siła wyższa.

Do Kozienic przybył cyrk wędrowny. Jako największą atrakcję zapowiadały afisze występ miss Violetty, kobiety bez głowy, mówiącej siedemnastoma językami.

Wieczorem widownia była wypełniona do ostatniego miejsca. Publiczność z niecierpliwością czekała na sensacyjny numer.

Nagle na środku areny ukazał się dyrektor cyrku i zdejmując nieco wyświechtany cylinder, oświadczył:

— Szanowna publiczności! z prawdziwą przykrością muszę oznajmić, że zapowiedziany występ kobiety bez głowy nie odbędzie się niestety, gdyż miss Violetta cierpi na silny ból zębów!

Nie przejmuję się.

Znany pisarz angielski Bernard Shaw zachorował, wezwał lekarza.

Lekarz zbadał go i rzekł:

— Pański puls idzie zbyt powoli.

— To nic nie szkodzi, panie doktorze — pocieszał Shaw lekarza — mam czas.

Nie wolno pluć.

W tramwaju siedzi sobie „człowiek z ludu”, raz po raz spluwa przed siebie najspokojniej w świecie. Obserwuje to jakiś jegomość ze wzrastającą pasją i w końcu zwraca się do konduktora.

— Niech pan zwróci uwagę temu panu, że pluć niewolno.

Konduktor przeciska się do spluwającego, prowadzi z nim krótką rozmowę, poczem wraca z zadowoloną miną:

— Wie pan — powiada, podczas gdy tamten nadal kontynuuje spokojnie swą czynność — on musi pluć, bo ma powiada, tuberkulozę.

Dar przewidywania.

— Czego się tak martwisz, moja droga? — pyta młody małżonek żony.

— Wyobraź sobie te wstrętne szczury zjadły całą sałatkę, którą przygotowałam dziś dla nas na kolację.

— Ależ kochanie, któż widział tak troszczyć się o los marnych szczurów!

Zdobycz astronomji.

— Jak wielka jest odległość między ziemią i słońcem?

— 150 milionów kilometrów panie profesorze.

— Dobrze — a jak znajdujesz tę cyfrę?

— Znajduję, panie profesorze — znajduję ją olbrzymią...

Ułatwienie.

Ona — Nie chcę żebyś mi kupował futro. Daj mi tylko 500 złotych, pójdę dziś do Fajarkiewiczów na karty i sama sobie wygram na nowe futro.

On — a jeżeli przegrasz?

Ona — No to wówczas ty mi kupisz futro.

Zbieg okoliczności.

— To dziwne, mój kochany — wyrzekasz się wszelkiego filisterstwa, a jednak dopytujesz się mnie, czy umiem dobrze gotować...

— Widzisz, to się wyrównuje: ty zgadzasz się wyjść za mnie, za artystę, a równocześnie dopytujesz się — ile zarabiam...

Skutek.

— Mówił mi pan niedawno, że pan kupił radio, aby na wieczory zatrzymać swoich synów w domu — ciekawym, czy się udało.

— O, jeszcze jak! nie wychodzą wcześniej z domu, dopóki speaker radiowy nie powie „dobranoc państwu”.

W sezonie wyjazdowym.

— Coś taki zły?

— Ano, nadeszła znowu pora roku, w której mi żona od rana do nocy leje w uszy polskie morze.

Między sobą.

— Oho, moja pani Gadalska, ale też się pani postarzała w ciągu tych czterech lat, cośmy się nie widziały! W pierwszej chwili całkiem pani nie poznałem.

— A ja panią zaraz poznałam, kochana pani Puskalska, ale tylko po kapeluszu.

Nie będzie czytał.

Do tramwaju wchodzi dwaj pasażerowie, jeden z nich jest zalany „w pestkę”, drugi jest nieco trzeźwiejszy.

Konduktor nie chce pijanego puścić:

— Przepisy nie pozwalają w pijanym stanie jeździć tramwajem!

— Panie konduktor! — odzywa się trzeźwiejszy pasażer — Felek jest taki zalany, że napewno przepisów nie będzie czytał!

Prawa fizjologii.

Słynny skrzypek otrzymuje zaproszenie na kolację do bardzo bogatego domu. Po kolacji gospodarz zwraca się do niego głosem, w którym czuć pewien odcień zdziwionego wyrzutu.

— Jaktó mistrzu, nie przyniósł pan ze sobą swych skrzypiec?

— Nie, odpowiada skrzypek, one nie były zupełnie głodne.

W ogrodzie zoologicznym.

Tata i synek oglądają małpki. Synek jest niemi zachwycony:

— Tatusiu! Niech tatuś mi kupi taką małpkę!

— Moje dziecko, taka małpka jest droga, a przytem żywienie jej jest bardzo kosztowne!

— No to niech tatuś kupi z tej klatki, gdzie jest napisane „Nie wolno karmić”!

W towarzystwie ochrony ubogich.

Delegat: — moje panie i moi panowie. Oglądałem dzielnice, zamieszkałe przez proletariata. Strach patrzeć. Wszystkie suteryny stoją prawie w wodzie.

Jedna z członkiń: — No, tak, kochany panie doktorze, ale co tu społeczeństwo poradzić może? To wina architektów. Dlaczego budują suteryny zawsze w piwnicach, a nie na piętrach?

U dentysty.

— Mój panie! wstawiając mi cztery zęby sztuczne, zaręczałeś, że zastąpią zupełnie naturalne.

— Tak jest łaskawy panie...

— W takim razie, dlaczego one mnie tak boją, że wytrzymać nie mogę?

— Tem większy dowód, że zastąpią one zupełnie naturalne.

Dla pamięci.

— Wiesz, mężu, powinienś bezwarunkowo kazać się sfotografować.

— Po co? dla kogo?

— Dla mnie, mój kochany. Tak rzadko bywasz w domu, że boję się, iż zapomnę zupełnie jak wyglądasz.

Smaczne wina

w najszlachetniejszych i dobrych gatunkach, pielęgnowane w myśl najstarszej i najklasycznej tradycji poleca

Aranyi

Hurtowne Składy Szlachetnych win
KRAKÓW, MOSTOWA 10.

- CENY NISKIE -

Kto raz skosztuje nasze wina, innych już żądać nie będzie nigdy.

Wina pochodzą z słynnych
winnic Tolcsva-Mad-Tokay.